

**Anna Kotłowska, *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków – Anavlepsate eis ta peteina...*,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, ss. 262**

Już sam wstęp recenzowanej monografii wymownie zatytułowany *Jak czytać literaturę bizantyńską?* (s. 7-24) otwiera przed czytelnikiem nową perspektywę dotyczącą swoistych cech pisarstwa bizantyńskiego, niekoniecznie skierowanego wyłącznie do grekojęzycznego czytelnika. Głównym jednak celem Autorki jest przełamanie mocno zakorzenionego schematu umieszczającego literaturę Bizancjum w kategorii antykwaarycznej ciekawostki. Owszem, pod wieloma względami zgodzić się należy z wyrażanymi nierzadko opiniami, których twórcy zaliczają literaturę bizantyńską do kręgu literatur martwych, czyli tych, które nie mają swoich bezpośrednich kontynuatorów, i co gorsza nieskłonnych do przejęcia jej dziedzictwa. Czy jednak należy literaturę bizantyńską traktować wyłącznie jako dorobek epigonów, zdolnych tylko do mechanicznego odtworzenia antycznych wzorców?

Anna Kotłowska wyraźnie pragnie się przeciwstawić takim stereotypom. Problem obecności świata przyrody w literaturze antycznej i bizantyńskiej jest widoczny w jej zainteresowaniach już od pewnego czasu, co zaowocowało publikacjami tekstów poświęconych tej problematyce¹.

Jako zasadniczy wątek swojej książki wybrała Autorka więc temat bardzo charakterystyczny, umożliwiający jednak przełamanie schematów w dzisiejszym rozumieniu kulturowego dorobku Bizancjum. Wątkiem obranym za przewodnią myśl recenzowanej publikacji stają się miejsce i rola zwierząt w literaturze bizantyńskiej. Z jednej strony niewątpliwie jest to problem ugruntowany w kulturze literackiej Bizantyńczyków z racji ich antycznego dziedzictwa, z drugiej jednak mamy do czynienia, jak przekonuje Anna Kotłowska, nie tylko z zapożyczeniami biblijnymi bądź inspiracjami orientalnymi, lecz również z pewną skłonnością do innowacji czy nawet eksperymentów formalnych, o których popełnianie raczej rzadko podejrzewano literackich twórców Nowego Rzymu.

Dostrzec to można już w kolejnym rozdziale (*Zwierzę jako metafora*, s. 26-97), w którym odnosi się do podstawowej sfery kontaktów bizantyńskiej elity ze światem zwierząt, jakim jest polowanie. Podkreśla wysoki prestiż tej arystokratycznej rozrywki interpretowanej w bizantyńskiej kulturze jako forma ujarzmania świata przyrody.

¹ A. Kotłowska, *Wzniosłość cierpienia w myśm świecie? „Wojna kociomysia” Teodora Prodrroma*, [w:] *Człowiek w świecie zwierząt – zwierzęta w świecie człowieka*, red. K. Ilski, Poznań 2012, s. 33-39; eadem, *Las w literaturze bizantyńskiej*, „Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej”, t. 11, Gołuchów 2012, s. 131-143; eadem, *Świat uczuć – uczucia zwierząt w romansie Niketasa Eugenianosa „Drosilla i Charikles”*, [w:] *„Homo, qui sentit”. Ból i przyjemność w średniowiecznej kulturze Wschodu i Zachodu*, red. J. Banaszkiewicz, K. Ilski, Poznań 2013, s. 49-60.

Ów rodzaj demonstracji witalnej sprawności jej uczestników i jej zbieżność z triumfem wojennym zawsze były wysoko cenione w hierarchii wartości Bizantyńczyków, również po wiekach intensywnego nasączenia chrześcijańskimi treściami. Co warto podkreślić, łowy podobnie jak wojna były połączone z pewnym ryzykiem. Tak jak powodzenie w pojmaniu, ujarzmianiu i zabijaniu dzikich bestii wieszczyło niektórym postaciom z bizantyńskiej historii (np. przyszły cesarz Roman I Lekapenos) sukces polityczny, tak również niektórzy z nich w wyniku niefortunnnych łowów, upodabniających się w tym wypadku do przegranych bitew, kończyli swój doczesny żywot (np. tacy cesarze bizantyńscy jak Bazyli I Macedończyk czy Jan II Komnen). Z kolei zwierzę ujarzmione lub pozyskane przez człowieka staje się cenną zdobyczą, niejako łupem wojennym. W wypadku jego pochodzenia z odległych egzotycznych krain (np. żyrafa, słoń) ów łup może odzwierciedlać prawo cesarzy Nowego Rzymu do zwierzchności nad ekumeną. Zresztą, na podobnej zasadzie jak egzotyczne zwierzęta, tolerowano obecność w Wielkim Pałacu członków różnych barbarzyńskich ludów z dalekich krain. Egzotyczni dla Bizantyńczyków najemni Waregowie, Chazarowie, Turcy z Azji Środkowej, Anglosasi, służąc cesarzowi, symbolizowali jego zwierzchność nad peryferiami ówczesnego cywilizowanego świata. Przywołane przez Autorkę łania, pszczoła, wróbel mogły być człowiekowi przydatne z racji dosłownych owoców swojej pracy albo szeroko pojmowanej sfery korzyści obejmującej zarówno rolę przewodnika na pustkowiach lub kreacji pożytecznego lub miłego człowiekowi nastroju. Natomiast, te zwierzęta, które z racji swojej bezrozumnej jadowitości, będąc esencją „czystego zła”, szkodzą człowiekowi (skorpion), zasługują tylko na eliminację.

Takie postrzeganie świata zwierząt otwiera drogę do jego metaforycznej klasyfikacji, czego potwierdzeniem staje się zawartość kolejnego rozdziału monografii (*Inwektywa – ambiwalencja – komplement*, s. 99-153). Na szczycie hierarchii świata zwierzęcego utrzymuje się lew, którego władcze cechy mimo niewątpliwych elementów dzikości, okrucieństwa nie zostają jednak ostatecznie zakwestionowane. Jak wskazuje Autorka, nawet literatura hagiograficzna, dla której powyższe cechy wydają się wstrętne, jest skłonna łagodniej potraktować króla zwierząt, oczywiście, pod warunkiem że ugnie się on przed promieniującą od świętych mężów chrześcijaństwa naturalną dobrotliwością serca. W takiej hierarchii nie mogło zabraknąć miejsca dla psa, w dzisiejszym świecie uważanego za jednego z najlepszych ze zwierzęcych przyjaciół człowieka. W przypadku literatury bizantyńskiej takie pozytywne wartościowanie psiej natury nie było bynajmniej, jak słusznie zauważa Autorka, tak zdecydowanie deklarowane (s. 111-114). Tradycja zarówno chrześcijańska, jak i pogańska sprawiała, że Bizantyńczycy często postrzegali psy w kategoriach negatywnych. Anna Kotłowska doszukuje się jednak w ich kulturze literackiej odmiennych, aczkolwiek rzadko spotykanych dowodów

na dodatnią stronę psiej natury. Za jeden z takich nielicznych przykładów mogą posłużyć poglądy dwunastowiecznego pisarza, teologa Nicefora Bazylakesa, autora utworu *Pochwała psa*. Uznał on psa za jednego z najwierniejszych towarzyszy człowieka w świecie zwierząt i uważał go za jedyne zwierzę zdolne do komunikacji z człowiekiem w postaci nawiązania „uczciwej więzi emocjonalnej”. Bazylakes najwyżej cenił psa w porównaniu z innymi przedstawicielami świata zwierzęcego, może bardziej od psa waleczniejszych, władczych, niezdolnych jednak do zawiązania takiej płaszczyzny porozumienia z człowiekiem jak w wypadku psa.

Scharakteryzowani przez Autorkę kolejni przedstawiciele świata zwierząt w literaturze bizantyńskiej nie budzą wśród jej twórców i ówczesnych odbiorców tak ambiwalentnych odczuć. Dotyczy to m.in. literackiego wizerunku konia, na temat którego A. Kotłowska zebrała wiele danych, pochodzących również z literatur krain graniczących z Bizancjum, np. z Armenii. Odrębny wątek stanowią filologiczne dociekania Autorki odnoszące się do wzajemnego przenikania świata zwierząt z cechami ludzkiego świata moralności, a ściślej mówiąc, dotyczą zapożyczeń przez człowieka niektórych zachowań przypisywanych zwierzętom (s. 135-152). Takim charakterystycznym przykładem ma być określenie „okrucieństwa”, które często (również poza literaturą bizantyńską) jest kojarzone ze „zezwierżeniem”, „bestialstwem”. Zbliżony proces przenikania się światów zwierząt i ludzi Autorka dostrzega w manifestacji swojego „turpizmu”, jakim jest wprowadzenie nazw konkretnych gatunków zwierząt (świń) celem sformułowania sądów wartościujących, mających posłużyć ocenie danej postaci ludzkiej lub jej postępowania.

Następny rozdział monografii (*Myszy w zeszycie, czyli historia jednego autora*, s. 155-179) związany jest z kolejnym etapem antropomorfizacji wybranego gatunku zwierząt na podstawie wskazanych aspektów obfitej twórczości Teodora Prodromosa. Motyw wojny „kociomysiej” wyraźnie upodobia dobrane przez tego pisarza gatunki zwierzęce do modelu zachowań świata ludzi. Wydaje się pozostawać jednym z produktów dwunastowiecznej uczości literatów bizantyńskich przygotowywanych zgodnie z zaleceniami wobec swoich uczniów szkół schedografii do wypowiedzania się w mowie i piśmie na przysłowiowy „każdy temat”.

Ostatni rozdział (*Narnia nad Bosforem*, s. 181-224) objął swoją tematyką chyba najbardziej niezwykle bestiariusz w literackim świecie Bizantyńczyków, jakim były zwierzęta fantastyczne. Autorka już we wstępie do tej części książki słusznie wskazuje na sztuczny w takich okolicznościach podział świata zwierzęcego: na realne i wymagowane. Wszak obecni na kartach dzieł literatury (nie tylko zresztą bizantyńskiej) zwierzęcy bohaterowie są produktem imaginacji autorów przypisujących im określone, zwykle ludzkie cechy. Kojarzone z okrutnymi smokami węże, jaszczurki, zdradliwe

i powabne syreny również pozostawały produktem antycznej spuścizny czy potocznych wyobrażeń. Istotne są w tym miejscu spostrzeżenia Autorki dotyczące miejsca tych stworzeń w piśmiennictwie Bizantyńczyków. Obecność smoków, syren czy jednorożców nie rozrosła się tutaj do takich rozmiarów jak w literaturze Zachodu. Nie pojawiły się utwory, w których urastałyby do rangi głównych bohaterów. Przeciwnie, w hagiografii czy też w traktatach retorycznych smoki służą z jednej strony jako rekwizyty podkreślające świętość bohaterów (np. św. Jerzy), z drugiej zaś stanowią oryginalne przenośnie wykorzystywane dla pogłębienia negatywnych wizerunków wrogów Cesarstwa (np. normańskiego króla Rogera II Hauteville'a). Na marginesie można przypomnieć, że termin Narnia był znany Bizantyńczykom za sprawą historyka Zosimosa (V 41) jako miejsce o magicznej mocy chronione przez dawnych bogów przed barbarzyńcami. Czy informacja zawarta w napisanej przez tegoż dziejopisa *Historii nowej* mogła zainspirować Clive'a S. Lewisa do posłużenia się tą nazwą w tworzeniu jego słynnego cyklu narnijskich powieści? Jest to już zadanie dla badaczy dwudziestowiecznej literatury brytyjskiej.

Przeprowadzając powyższą klasyfikację postaci zwierząt w literaturze bizantyńskiej, Autorka uwzględniła zapożyczenia z innych kręgów kulturowych. Przywołanym przykładem jest tutaj zarejestrowana przez historyka Priskosa z Panion (V w. n.e.) postać uciekającej łani, wskazującą drogę zagubionym pośród scytyjskich pustkowi różnym ludom. Pisarz ów, będąc doświadczonym dyplomatą i podróżnikiem, często brał udział w misjach poselskich skierowanych do Hunów i innych ludów stepowych, co dało mu możliwość dokładnego poznania ich obyczajów i kultury. Wykreowane przez Priskosa przekazy dotyczące obrazu świata koczowniców² zaistniały w literaturze bizantyńskiej m.in. za pośrednictwem Jordanesa (VI w.) i Konstantyna VII Porfirogenety (X w.). Motyw łani-przewodniczki przeniknął również równoległymi ścieżkami do dynastycznej tradycji chrześcijańskich Arpadów, zakorzeniając się w ten sposób w średniowiecznej historiografii węgierskiej. Szkoda, że Autorka, poruszając ów wątek zapożyczeń, ograniczyła się tylko do wizerunku łani. Późniejsze czasy również dostarczają interesujących dowodów takich literackich zabiegów. Jednym z przykładów może być zrealizowany przez Symeona Seta (XI w.) grecki przekład indyjskiego utworu *Pięć Rozdziałów (Pañcatantra)*, zaadaptowany zresztą za pośrednictwem literackiego przekazu Arabów (*Kalila i Dimna*) zaistniał w literackim świecie Bizantyńczyków pod tytułem *Stefanites i Ichnelates*³. Kolejne przekłady tego tekstu uobecniały się w wersji

² Por. z mitycznymi przodkami Mongołów – totemicznymi postaciami Börte Czino (Szary Wilk) i Goa Marał (Płowa Łania). Zob. „*Tajna historia Mongołów*”. *Anonimowa kronika mongolska z XIII w.*, przeł. S. Kałużyński, Warszawa 1970, s. 39.

³ *Stephanites und Ichnelates*, ed. L.-O. Sjöberg, Stockholm-Göteborg-Uppsala 1962.

staroruskiej lub łacińskiej, w czasach nowożytnych zakorzeniając się w różnych literaturach europejskich.

Użyta przez Annę Kotłowską bułgarska nazwa Płowdiw (np. s. 158, 160) rzeczywiście sięga swoimi korzeniami aż do czasów antycznych, jednak w odniesieniu do pobytu w tym mieście Michała Italikosa właściwszy byłby klasyczny termin Filipopolis, czego potwierdzenie można odnaleźć w jego korespondencji prowadzonej z Teodorem Prodromosem⁴.

Z uznaniem należy podejść do literackich paralel Autorki, umiejętnie stosującej porównania literatury bizantyńskiej z twórczością naszych czasów. Żałować należy tylko, że sięgając do tekstów Georga Orwella, nie uznała za pożądane wykorzystanie *Folwarku zwierzęcego* – utworu, w którym opisy zwierząt odzwierciedlają postępowanie właściwe człowiekowi.

Podsumowując strukturę i treść książki *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków...*, trzeba stwierdzić, że tworzy ona swoiste „zwierciadło”, w którym poprzez nadawanie zalet i piętnowanie wad zwierzęcych widzimy człowieka z jego ideałami, z resentymentami i lękami, co stanowi istotne dopełnienie rozumienia kultury bizantyńskiej. To wzbogacone o nowe aspekty ujmowanie człowieka pozwala odkryć głęboko zakorzenione przekonania dotyczące złożoności natury ludzkiej. Wszakże zwierzęta i „zwierzęcość” jako temat literacki to kolejne ogniwo rozszerzające naszą wiedzę o kulturze w ogóle, a w stosunku do świata przyrody i istot animalnych w szczególności – w takim wymiarze – w jakim pozwalają na to dostępne nam dzieła literatury bizantyńskiej. Nie jest to rewizja poglądów na człowieka i jego naturę, ale monografia ta dostarcza nam nowej wiedzy na temat norm określających ludzkie zachowania w stosunku do świata zwierząt, ukazuje, co jest dobre i co złe w naszych relacjach międzyludzkich i w odniesieniu do zwierząt, a także wskazuje na motywacje ludzkiego postępowania zgodnego z przyjmowanymi wzorcami.

W tych okolicznościach książka Anny Kotłowskiej staje się oryginalnym zestawieniem świata ludzkiego z literackim światem animalnym, chociaż nie znosi różnic między nimi, nie stanowi też wyłącznie przeciwstawienia tych dwóch światów, ale uświadamia nam integrację między nimi i holistyczny aspekt pojmowania natury.

Jarosław Dudek

⁴ Np. R. Browning, *Unpublished correspondence between Michael Italicus, Archbishop of Philippolis, and Theodor Prodromos*, „Byzantinobulgarica” 1962, t. 1, s. 287.